Nr. 25. Kraków, 24. grudnia 1910 **Rok III.**

GAZETA PIEKARSKA

„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek
w Ameryce 2 dolary
w Rosyi 3 ruble
rocznie.

Należytość płaci się z góry.



Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 20 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza

Redakcya i administracya: Kraków, Garbarska, 12. Nr. TELEFONU 1068. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Serdeczne życzenia:

Wesołych Świąt

zasyła wszystkim Sz. Kolegom i Czytelnikom naszego pisma

Redakcya.

LUCYAN RYDEL.

Kolenda.

Mędrcy świata Monarchowie
W złocistych mitrach na głowie,
Im w lichej szopie na słomie
Bóg objawił się widomie
Wcielon w żywem słowie.
I do dziś dnia w pieśni starej,
Pełni wielkiej, słodkiej wiary
I wesela i powagi,
Trzej Królowie, wschodnie Magi
Niosą Mu swe dary.
I do dziś dnia w tej stajence,
Gdzie to Bóstwo niemowlęce,
Jasna kolenda zasiada,
Święte dzieje opowiada
W prostaczej piosence

* * *

Jeńcy świata i tułacze,
Co królestwo swe żebracze
Noszą w sobie wiecznie wszędzie,
Biegną ku jasnej kolendzie,
A serce w nich płacze.
Nie z weselem przyszli w łonie.
Z czołem nie w złotej koronie
Przed tym żłobem kornie klęczą —
Ból żelazną im obręczą
Ścisnął sine skronie.
Dary swoje niosą oto;
Nie kadzidło, myrrhę, złoto,
Jeno rany i kajdany
I niewolą duch znękany
I wnętrzną zgryzotą.
A kolenda im ukaże
W gloriach i niebiańskim czarze
Matkę z Synem w złotym blasku
Na Częstochowskim obrazku —
I jękną Łazarze....



Zjazd delegatów
Stowarzyszeń majstrów piekarskich.

Odnośnie do artykułu p. t. „Zjazd związkowy“ zamieszczonego w poprzednim numerze, przypominamy, że

dnia 28. grudnia 1910.

odbędzie się w Krakowie Zjazd delegatów stowarzy-

Za grzechy ojca

przez *S. S.* 5)

(Ciąg dalszy).

— Tak minęły dwa miesiące w obawie i tęsknocie. Potajemne nasze schadzki stawały się coraz częstszemi; wreszcie stryjaszek o nich się dowiedział. Od tego czasu strzeżono mnie tak ściśle, że bez towarzystwa nie wolno mi było wychodzić z domu. Napisałam więc do ukochanego pokryjomu, a na list odebrałam odpowiedź, że w tak przykrych warunkach nie pozostaje nam nic innego, jak dom surowego opiekuna opuścić. Do ucieczki wszystko już było przygotowane. Walczyłam bardzo ciężko z uczuciem wdzięczności, jaką byłam winną moim opiekunom, lecz miłość przemogła. Nie wiedząc sama, co czynię, opuściłam dom zacnego stryjostwa, gdzie mnie kochano i pieszczono przez długie lata jak własne dziecko i uciekłam z kochankiem do Rotterdamu. Mój narzeczony znał miasto oddawna, gdyż pracował tam dłuższy czas jako czeladnik a później jako kierownik pierwszorzędnej piekarni.

Nie rzucaj na mnie kamieniem potępienia, droga przyjaciółko! Za ten grzech młodości długo i ciężko pokutowałam.

Pewnego dnia po naszym przyjeździe do Rotterdamu napisał narzeczony list do mego stryja, w którym go prosił usilnie, aby nie zwlekał nadal z daniem pozwolenia na nasz związek, ponieważ po ucieczce, moja cześć tego wymagała.

Odpowiedź wkrótce nadeszła, stryj zgodził się na nasz ślubny związek. Majątek wypłacił nam sumiennie, nie potrąciwszy nic z tytułu znacznych kosztów mojego wychowania. — Ponieważ brat mój zginął bez wieści i sądownie uznany został za zmarłego, otrzymałam całą sumę, która z biegiem czasu przez doliczenie odsetek znacznie urosła i przewyższyła znacznie pozostawiony przez moich rodziców majątek. Prosiłam potem stryjostwo o przebaczenie, lecz nie otrzymałam odpowiedzi. Dom moich opiekunów od tego czasu był dla mnie zamknięty.

Wkrótce potem poślubiliśmy się. Do Ołtarza poszłam czysta i bez zmazy. Pierwsze czasy naszego wspólnego pożycia spędziliśmy bardzo szczęśliwie; oddawałam się już błogiej nadziei, że mąż mój pozbył się na zawsze swych wad i ułomności. Lecz niestety bardzo prędko przyszły niewczesne złudzenia! Mąż mój coraz bardziej przestał ostygać w miłości, coraz to mniej okazywał mi względów, a zato coraz częściej wychodził z domu i wracał coraz później w takim stanie, że mimowoli przychodziły mi na myśl życzliwe napomnienia stryjaszka.

Z początku przemawiałam do niego poważnie i serdecznie, gdy się obudził po hulance. Słuchał wtenczas moich słów zawstydzony, okazywał szczerą skruchę i ze łzami w oczach obiecywał mi poprawę. Lecz niedługo potem, popadał znowu w zakorzenio

szeń m. piekarskich, które mogłyby przystąpić do Związku Stowarzyszeń piekarskich: 1) cech piekarzy białych w Krakowie, 2) znajdujących się w organizacyi stowarzyszenie piekarzy dla VII i VIII dzielnicy w Krakowie, 3) stow. piek. w Białej, 4) stow. piek. w Kętach, 5) stow. piek. w Chrzanowie, 6) stow. piek. w Gorlicach, 7) stow. piek. w Bieczu, 8) znajdujące się w organizacyi stow. piek. w Jaśle 9) stow. piek. w Rzeszowie, 10) stow. piek. w Nowym Sączu, 11) stow. piek. w Tarnowie. 12) stow. piek. w Wadowicach, 13) stow. piek. w Andrychowie, 14) stow. piek. w Żywcu, 15) stow. piek. w Milówce, 16) stow. piek. w Suchej.

Należy na posiedzeniu Wydziału wybrać jednego delegata i wysłać go na zjazd w dniu **28. grudnia 1910**, który odbędzie się w Krakowie, w sali Izby rękodzielniczej ul. Kolejowa l. 8. o godzinie 3 po południu.

Celem Zjazdu delegatów stowarzyszeń piekarskich należących do okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie jest uchwalenie statutu. Na ten Zjazd uprzaszamy wymienione stowarzyszenia o wysłanie wybranych delegatów. Stowarzyszenia piekarskie otrzymały jeszcze na Zjazd ten osobne zaproszenia.

C. k. Instruktor Ministerstwa handlu dla stowarzyszeń przemysłowych: *Ostrowski*.

Starszy cechu: *Leon Bałuk*, Kraków.

Izby handlowe.

Ustawową reprezentacyą rękodzieł, handlu i przemysłu w Austryi są Izby handlowe i przemysłowe.

Zakres działania Izb unormowany został ustawą z dnia 29. czerwca 1868. Tworzą one korporacye wybieralne przez wszystkich kupców i przemysłowców, opłacających podatek zarobkowy w pewnej wysokości. Ci sami wyborcy opłacają także na koszta utrzymania Izb handlowych dodatki do podatków zarobkowych.

Działalność Izb handlowych polega na ochronie interesów sfer gospodarczych w najszerszem tego słowa znaczeniu. W pierwszym rzędzie powołane są te instytucye do przedkładania rządowi życzeń oraz projektów we wszelkich sprawach, dotyczących handlu, przemysłu oraz rękodzieł. Stanowią one tedy instancyę, pośredniczącą pomiędzy światem gospodarczym a władzami państwowemi. Na odwrót udziela rząd Izbom do wydania opinii nowe projekty ustaw i rozporządzeń, mające regulować jakiekolwiek dziedziny życia gospodarczego.

Ustawa o izbach handlowych nakłada na nie pewne szczegółowe obowiązki. Należy tu utrzymywanie wykazu wszystkich osób, które w danym okręg uizbowym zajmują się handlem i przemysłem. Nadto prowadzą Izby na podstawie doniesień Sądów handlowych rejestr przedsiębiorstw, posiadających zaprotokołowane firmy.

Do Izb handlowych należy dalej prowadzenie rejestru marek ochronnych, jakoteż wzorów i modeli przemysłowych.

Władzom i urzędom publicznym, rozpisującym dostawy udzielają Izby poświadczeń, dotyczących zasobności i solidności firm, biorących udział w rozprawach ofertowych.

Ustawa o asesorach handlowych zapewniła Izbom doniosły wpływ przy mianowaniu t. zw. sędziów fachowych zawodu kupieckiego. Sędziów tych mianuje minister sprawiedliwości na podstawie propozycyi, przedkładanych przez Izby handlowe i przemysłowe.

Do całego szeregu ciał doradczych wysyłają Izby reprezentantów. Tu należą państwowe rady: kolejowa, przemysłowa, celna następnie rada przyboczna dla opodatkowania olejów mineralnych, cukru i piwa, rada przyboczna dla spraw eksportowych, rada przyboczna dla spraw drobnego przemysłu i handlu i t. d.

Przy Izbach istnieją Sądy rozjemcze, powołane do rozstrzygania sporów pomiędzy członkami stanu kupieckiego i przemysłowego.

Do izb należy również wydawanie orzeczeń i poświadczeń o zwyczajach handlowych i szansach, obowiązujących w pewnych gałęziach handlu i przemysłu.

Spostrzeżenia o stanie i rozwoju obrotu oraz produkcyi dóbr, dalej o stosunkach przewozowych, ubezpieczeniowych, kredytowych i t. d. wraz z wynikami badań statystycznych o tych zjawiskach, przedkładają Izby corocznie ministrowi handlu, któremu bezpośrednio podlegają. Co 5 lat ogłaszają Izby sumaryczne sprawozdania o stosunkach gospodarczych swoich okręgów.

Przysługujące Izbom dawniej prawo wyboru przedstawicieli do Rady państwa, zniesionem zostało z chwilą zaprowadzenia wyborów powszechnych. Obecnie wysyłają Izby reprezentantów jedynie do poszczególnych Sejmów krajowych.

W Przedlitawii istnieje 29 Izb handlowych i przemysłowych. Kraj nasz posiada 3 Izby, które mają siedziby w Krakowie, Lwowie i Brodach.

Krakowska Izba handlowa, która nas tutaj bliżej obchodzi, utworzoną została na podstawie rozporządzenia cesarskiego w r. 1851, dobiega tedy 60-lecia swego istnienia. Rozpada się ona na dwie sekcye, handlową i przemysłową. Liczba członków wynosi 38, należą oni do poszczególnych komisyi, których jest 8, a mianowicie komisya prezydyalna, dla spraw koncesyjnych i osobistych, zarządu gmachu, budżetowa, dla komunikacyi kolejowych i wodnych, handlowa, przemysłowa oraz połączonych sekcyi.

Dla załatwiania agend Izby istnieje specyalne biuro, na czele którego stoi sekretarz i szef biura. W sekretaryacie pełnią nadto służbę dwaj wicesekretarze.

Czego potrzeba?

Pod tym tytułem zamieszcza „*Kurjer Stanisławowski*" kilka uwag, które dla zobrazowania stosunków poniżej przytaczamy:

„Ciągle poruszana w prasie konieczności uprzemysłowienia kraju z jednej, wykłady dla rękodzielników z drugiej strony, przeważnie przy zielonych stolikach ułożone — wykazują dowodnie, że sprawa rękodzielnicza zaprzątuje tak sfery rządzące, jak sprawa robotnicza socyalistów. Robi się coś, ale... od końca. Na zgromadzeniu zwołanem dla rękodzielników, narzuca się im gwałtem teorye, w dyskusyi nie da się im wygadać, wysłuchać ich bolów, nie pyta się rzemieślnika co go boli i co uważa na ból swój za skuteczne, czy i jakiej potrzebuje pomocy, ale „panuje się" nad zebranym teoryą. Mówi się o pomocy i kraju i państwa, jeden w imieniu „wszystkich" dziękuje mowcy, inni biją brawo, i na tem... koniec. A tymczasem rękodzielnik z dniem każdym staje się większym dziadem. A jeżeli wybiją się jednostki, to nie na swoim warsztacie, ale na wyborach. Pod hasłem podniesienia rękodzieła robi się politykę czyli początek od końca. Zabawa to zła, zgubna, i jeżeli każdemu narodowi szkodliwa, to nam przedewszystkiem.

Posłowie radzą a raczej dyety biorą a kraj pożytku nie widzi żadnego; jedynie kasy urzędów podatkowych coraz większe gromadzą sumy i wyciskają ostatni grosz jednostki. To następstwo każdego zebrania się Szanownych Panów Posłów. Ale na wyborach obiecuje się... bez końca! Podczas wyborów ściska się rękę kanalarza, po wyborach jest się „Jaśnie Wielką osobistością".

Jeżeli chcemy rzetelnej pracy, zejdźmy z drogi kompromisów, chwilowych sojuszów i t. p. szopek. Robotnikowi ustawowo zapewnijmy tyle dochodu, ile rzeczywiście człowiek potrzebuje na życie a droższe jeszcze mieszkanie. Wtedy hasła przewrotu nie trafią tak łatwo w masy ludu. Tylu obcych nam żywiołów, tylu Niemców i Czechów robi u nas znakomite interesa, tyle chleba mamy dla obcych, nie mamy go zaś dla... polskiego ludu.

Stronnictwa nasze nie mają nóg, nie mają podstawy, nie mają najmniejszej styczności z dołem, z masą robotniczą, z ludem, z rzemieślnikiem. Ich polityka, to domek karciany i gmach, nie mający ani fundamentów ani ścian, ale tylko i tylko... dach!

Nam nie kompromisów, nie polityki ale pracy potrzeba. Polityka przyjdzie sama, przyjdzie z tej samej konieczności, co dach nad wybudowanym już gmachem. Ale nie gadania, ale pracy potrzeba.

A zatem zbliżyć się, ale nie przez rękawiczkę do robotnika i chłopa, dać pomoc rękodzielnikowi na znajomości jego potrzeb opartą, popierać ludzi chcących się oddać pracy w tym kierunku i iść z nimi wśród nieokrzesane ale prawdziwe szczere i do dźwignięcia podatne serca na dole — co będzie nie tylko zdrowa, ale prawdziwie dobra polityka.

Raz skończyć z obiecankami a rychło przyjść z pomocą tam, gdzie potrzeba, nie zwlekać jej tak długo, jak skarb z rekursem podatków — tego nam dzisiaj potrzeba".

Wyrób mąki i chleba
u starożytnych narodów.

W starożytnych wiekach, o ile tylko sięga historya, — nie było młynów, a narody, które umiały już mąkę wyrabiać, — wyrabiali ją w ten sposób, iż tłukli ziarno zboża w ręcznych moździerzach, z drzewa zrobionych, podobnie jak to czynił Robinzon Kruzoe. Już w księgach mojżeszowych czytamy, że żydzi zbierając mannę na puszczy tarli ją w moździerzach, następnie gotowali przyrządzali z niej rodzaj kaszy ziarnistej. Ani starożytni Egipcyanie, naród w ówczesnych czasach najwykształceńszy, — nie znali innego sposobu przyprawiania mąki; uprościli oni sobie ten trudny wyrób w ten sposób, iż ziarno przed tłuczeniem go naprzód prażyli.

Grecy w ten sam sposób z utworzonej mąki pszenicznej wypiekali chleb, zaś z jęczmiennej mąki wyrabiali ciasto, które suszyli, które następnie w razie potrzeby służyło im za pokarm jako kasza. U wszystkich narodów południowych była kasza potrawą najpospolitszą, ale tylko z ziarna pszenicy, gdyż żyto uważano za niestrawne. Kasza była pokarmem biednych chleb znajdował się tylko na stole ludzi zamożnych.

W którym czasie powstało używanie ręcznych młynów, nieznajdujemy o tem wzmianki w żadnej historycznej kronice.

Grecy przypisywali wynalazek młynów bogini Demetrze, gdyż ona to nauczyła ludzi hodować ziarno, a to w mąkę i pokarm przekształcać. Spartanie zaś jako wynalazcę młynów uważali króla Mylesa, który w mieście Mesyi mąkę wyrabiał.

W poezyach Homera czytamy o młynach ręcznych, a pracę na nich wykonywały tylko niewolnice.

Urządzenie tych młynów było początkowo bardzo pojedyncze. Cały młyn składał się z dwóch kamieni, mających w średnicy 31 do 62 cm, a ważą-

---

ny nałóg, którego stał się bezsilnym niewolnikiem — mąż mój był pijakiem.

Z dnia na dzień było coraz gorzej; wkrótce nie wychodził wcale z odurzenia. Rozpoczęliśmy interes. Mąż mój był doskonałym piekarzem. Założyliśmy za moje wiano pięknie urządzoną piekarnię i sklep. Niestety jednak odkąd mąż mój popadł w pijaństwo, coraz mniej troszczył się o zarobek. Nieszczęśliwe spekulacye podjęte za radą fałszywych przyjaciół, podkopały nasz dobrobyt; resztę przepili i przehulali towarzysze, albo też porozdawał mój mąż włóczęgom i żebrakom, ponieważ, jak większa część pijaków, nie wiedział co czynił.

Zostałam matką; urodził nam się zdrowy i rześki chłopak. Na tem dziecku pokładałam ostatnią nadzieję. Myślałam sobie, że miłość ojcowska i troska o wychowanie przytłumi w mężu nieszczęśliwy nałóg. Zawiodłam się jednak i pod tym względem. Dziecko wyrosło na chłopca i drżało nieraz na widok pijanego ojca.

Kochana przyjaciółko, nie mam zamiaru opisywać ci wszystkich scen, których nasz dom był widownią. Gorzko musiałam pokutować za błąd, popełniony w młodości! Starałam się ile możności ukryć przed światem, co się u nas działo, lecz ostrożność moja na nic się nie zdała. Znosiłam cierpliwie wszystkie nieszczęścia, upominałam go serdecznie, lecz jego przywiązanie do mnie ostygało z dnia na dzień. W niczem, zgoła w niczem nie mogłam mu dogodzić. Wszystkiemu ja byłam winna, ja go wpędziłam w nieszczęście; ja mu zatruwałam życie. Nie widział właściwej przyczyny w pijaństwie. Krzyczał i hałasował o byle drobnostkę; gdy milczałam, szkalował jeszcze bardziej, a gdy kiedy co odpowiedziałam, wpadał we wściekłość bez granic. W końcu nawet mnie sponiewierał. Ach, to okropne, mąż, którego kochałam z całego serca, zbił mnie aż do krwi.

(C. d. nast.)

cych więcej nad 25 klgr. W spodnim kamieniu osadzonym był żelazny wałek, grubości aż do 2 cm, na który wchodził wierzchni kamień, na środku wydrążony. Z boku miał wydrążony drugi otwór, do którego wkładała się rączka i w ten sposób ręcznie obracano kamień dokoła. Zboże sypało się ręką przez otwór w wierzchnim kamieniu i mełło się, mąka sypała się przez wąski żłóbek, umieszczony na przodzie. Młyn taki był o tyle praktycznym, iż mógł być przez dwóch ludzi łatwo przenoszonym z miejsca na miejsce, gdyż cała waga jego wynosiła najwyżej 35 — 40 klg.

We wschodniej Galicyi i w Rosyi młyny takie pod nazwą żaren, można po dziś oglądać w każdej chacie wieśniaczej, gdzie oddają przygodne usługi. Podobnie też w Palestynie i na Cyprze, zboże mielą na nich jak ongi w starożytności — kobiety.

Trochę inaczej, były urządzone młyny w czasach panowania Rzymian, jak świadczą o tem wykopaliska w Pompei. Spodni kulisty kamień spoczywał na okrągłej lub kwadratowej podstawie, wierzchni zaś składał się z dwóch w siebie włożonych okrągłych kamieni, z których pierwszy stanowił niejako pierścień opasujący właściwy kamień. Pierścień i kamień miejscami były do siebie przymocowane, pomiędzy zaś nie sypali ziarno.

Za pomocą drewnianej skrzyni, osadzonej w najniższej części wierzchniego kamienia, obracał się on około spodniego kamienia, przyczem zboże sypiąc się wolno na dół pomiędzy ścianami kamieni się rozcierało. Mąka w ten sposób wyrobiona była gruba, dlatego sypano ją jeszcze raz na kamień albo przesiewano przez sita, który ku temu celowi wyrabiali Egipcyanie z papieru. Rzymianie znali dwojaki gatunek sieci, a mianowicie płócienne, które to do Rzymu przyszły z Hiszpanii, i plecione, których wynalazcami byli Gallowie.

Każda rodzina w starożytności zboże u siebie mełła i chleb wypiekała. Z postępem czasu monopol mielenia i pieczenia przywłaszczyli sobie bogaci, biedniejsi zaś kupowali u nich gotowy już chleb. Tak powstało rękodzieło piekarskie i handel, który się tylko tem zajmował. Na pierwszem miejscu było młynarstwo i z nim złączone piekarstwo, które to rzemiosło już ówcześni pisarze określali jako zyskowne.

W Rzymie za cesarza Augusta młynarstwo znacznie się podniosło. Za jego też czasów poczęto raz w tygodniu biednym rozdawać chleb za darmo.

W takich młynach i piekarniach zatrudnieni byli tylko niewolnicy i jeńcy: czytamy w dziejach biblijnych, że i Samson po zdradzie Dalilli ujęty przez Filistynów musiał w państwowym młynie kamień obracać. Pracujący nosili około karku wysoki, drewniany kołnierz, aby nie mogli zjadać pieczywa. Z biegiem czasu jednak, gdy zapotrzebowanie mąki stale wzrastało, usługa ludzka była już niewystarczająca, i do pracy zaprzęgano konia, osła lub muła.

Kiedy zostały wynalezione wodne młyny, dokładnie niewiadomo.

Wzmiankę o wodnych młynach znajdujemy jednak już w roku 88 przed Chr. Za cesarza Augusta istniały już, według ówczesnego budowniczego Vitruwiusza, młyny wodne. W roku 70 po Chr. były już w całej Italii, ogólnie jednak poczęto je budować dopiero w 4 i 5 wieku po Chr.

W Rzymie pędzone były te młyny wodą z wodociągów. Wodociągów tych było dziewięć o prądzie pół miliona hektolitrów wody dziennie. W roku 536 oblegli Goci Rzym, a ich wódz rozkazał zatkać wszystkie wodociągi, których wówczas było już czternaście. Wtedy dowódca Rzymian Belizaryusz przeniósł młyny na rzekę Tyber, aby były prądem rzeki pędzone. Ten pomysł rzymskiego wodza dał początek budowaniu młynów na rzekach.

Wiatraków Grecy i Rzymianie nie znali. Pierwszą wzmiankę spotykamy o nich w r. 1105, a w środkowej Europie aż w r. 1395 po Chr.

Oba rękodzieła, młynarstwo i piekarstwo, stanowiło jedno rzemiosło, dlatego też Rzymianie na oznaczenie piekarza lub młynarza mieli tylko jeden wyraz: pietor.

Piec piekarski składał się z dwóch części: wewnętrznej z okrągłem sklepieniem a czterokątnym przedpiecem, gdzie się rozgrzane powietrze zatrzymywało; komin dla odprowadzania pary i dymu miał trojakie ujście. U spodu dwa gliniane naczynia na wodę. Po obu stronach pieca biegły chodniki i dwie mniejsze ubikacye. Z lewej strony podawano ciasto uformowane, z prawej strony wybierał się chleb już upieczony do chłodzenia. Kształt chleba był okrągły, w środku spłaszczony, z krajem trochę podwyższonym i na 8 części podzielonym. Chleb musiał mieć przepisaną oznakę: „chleb pszeniczny“ i „chleb kukurudzany“. Oznaczenie to zaprowadzono w tym celu, aby sprzedający nie dopuszczał się oszustwa.

W wykopaliskach w Pompei odkopano jedną taką piekarnię zupełnie nie uszkodzoną, piekarnia owa była połączona z młynem. Na dworze umieszczone były 4 młyny według wyżej opisanej kulistej konstrukcyi. Za pewnego rodzaju kieratem znaleziono stajnię na muły, co wskazuje, iż młyny były pędzone siłą zwierzęcą. Dalej odkopano studnię z obrazem bogini Fornax patronki kuchni. W piecu znaleziono 81 bochenków chleba, zupełnie zachowanych. Jeśli się zważy, że wybuch Wezuwiusza miał miejsce dnia 23 listopada w r. 79 po Chr., to wiek tego chleba jest faktycznie podziwu godnym, gdyż ma 1800 lat.

Znajduje się on po dziś w muzeum pompejskiem w Rzymie. Zł...

Rozmaitości.

Następny numer „Gazety Piekarskiej“ wyjdzie dnia 15. stycznia 1911. Wszyscy Szan Koledzy i Prenumeratorowie zechcą jak najrychlej prenumeratę nadesłać, co umożliwi nam uregulowanie nakładu.

Sprawozdanie ze Zjazdu delegatów dnia 28. bm. odbyć się mającego podane zostanie w następnym num.

Nowe wydawnictwo. Już wyszły z druku nakładem Redakcyi „Prawdy“ w Krakowie doborowej treści Kantyczki, zawierające na tle ludowem pięknie osnute kolendy. — Do nabycia w Administracyi „Prawdy“ w Krakowie ul. Stolarska 6. po 1 kor. 20 h. za egz.

Podwyższenie taryfy opłat telefonicznych. Wozoraj rozesłano nową taryfę, w której uderza przedewszystkiem podwyższenie opłat telefonicznych za rozmowy międzymiastowe. Odbije się to głównie bardzo dotkliwie na cenie rozmów między Krakowem a Wiedniem a więc w pierwszym rzędzie na Krakowie, gdyż taryfę ułożono dziwnym sposobem tak zgrabnie, że z wielkich miast jedynie dotknięty jest Kraków i cokolwiek miasto Berno. Mianowicie opłaty rozmowy na tej przestrzeni podwyższono o 50% i wynosić będą zamiast dwóch koron trzy korony za rozmowę trzechminutową. Izba handlowa w Bernie uchwaliła stanowczy protest przeciw podwyższeniu taryfy. Mamy więc nadzieję, że krakowska Izba handlowa pójdzie za jej śladem.

Z Jasła piszą nam: Tymi dniami przesłano do Namiestnictwa celem zatwierdzenia statut nowo powstałego Cechu piekarzy. Witamy z radością ten objaw życia organizacyjnego i oczekujemy nowego członka Związku.

Spóźnianie się do pracy. W Czechach zdarzył się tymi dniami następujący wypadek: Pewien czeladnik piekarski zaskarżył sądownie swego majstra o to, że tenże za spóźnienie się do pracy wydalił go bez wypowiedzenia zupełnie z roboty. Sąd przemysłowy w motywach wyroku podaje:

Oddala się powoda (czeladnika) z żądaniem skargi, ponieważ tenże już poprzednio raz spóźnił się do roboty a upomniany przez majstra i zagrożony wydaleniem natychmiastowem przyrzekł, że więcej spóźniał się nie będzie. Mimo to w czasie dalszego trwania stosunku pracy, czeladnik spóźnił się znów do pracy i na tej podstawie majster miał prawo wydalić czeladnika natychmiast bez wypowiedzenia, ileże w tym wypadku zachodzi uchybianie obowiązków z §. 32 ustawy przemysłowej.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie w „Hali zbożowej“. Tendencya: słaba, zaofiarowanie mierne, brak chęci kupna, obroty minimalne.

Pszenica czerwona i żółta 10·— do 10·0, czerwona i żółta rosyjska, żyto dworskie od 7·65 — 8·10, żyto targowe od 7·35—7·65, węgierskie od 0· — 0·, kukurydza nowa od 6·60 6·70, czerwona od 8·30 do 8·40, nowa rosyjska od 6·80 do 7·05. Mak niebieski 31· do 32· Kminek krajowy 27· do 31·, holenderski 36· do 38·, ziemniaki stołowe od 1·90 do 2.10, otręby pszenne od 4·75 do 4·90 K, łuski pszen. od 4·85 do 8· żytnie galic. 4.60—4·65, żytnie ros. 0· mąka czerwona od 5·80 do 6·00. Ceny bez opłaty spożywczej (akcyzy). Wszystko za 50 kg.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 10·93 do 10·94. Pszenica na maj 10·85 do 11·86. Pszenica na październik 10·72 do 10·73. Żyto na kwiecień 7·78 do 7·79. Żyto na październik 7·75 do 7·76. Kukurudza na maj 5.63 do 5·64. Wszystko za 50 kg. Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: pochmurno.

Z Londynu do Bombaju przez Galicyę Anglicy zamierzają stworzyć proste połączenie kolejowe z Londynu do Bombaju, wielkiego miasta w Indyach. Otóż z Wiednia donoszą, że to nowe połączenie kolejowe z Londynu do Bombaju przeprowadzone zostanie nie przez Warszawę, ale przez Wrocław, Mysłowice, Szczakową, Kraków, Lwów i Podwołoczyska do Baku w południowej Rosyi, a stamtąd do Bombaju. Wskutek tego przez Galicyę przechodziłaby jedna z najgłówniejszych dróg światowego znaczenia i wpłynęłaby bardzo dodatnio na podniesienie ekonomiczne kraju. Miasta Kraków i Lwów posunęłyby się bardzo szybko naprzód w rozwoju gospodarczym.

MAŁY FEJLETON.

Grota Betleemska.

Wiarogodnemi istotnie są twierdzenia pisarzy Kościoła św. z pierwszych wieków chrześciaństwa, które mówią, że ową stajenką, w której się Chrystus narodził, była grota, czyli jaskinia, w pobliżu miasteczka położona. W obszerne takie jaskinie obfitowała ziemia święta; w czasie zimna lub niepogody wpędzano tam trzody i wtedy stanowiły one istotnie stajenkę. Betleem leżało na górze i było otoczone urodzajnymi pagórkami i dolinami. Było tam wielu pastuszków, strzegących trzód swych w nocy. Klimat tamtejszy jest w grudniu, kiedy to właśnie według najdawniejszych tradycyi Chrystus się narodził, tak łagodny, że trzody mogły być na polu we dnie i w nocy.

W takiej więc jaskini, niedaleko od Betleem, która służyła pastuszkom i bydłu za schronienie, przyszedł Chrystus na świat o północy i położony został w żłóbku przez Matkę Swoją Maryę; śpiewają o tem tkliwie nasze kolędy, które Nowonarodzonego witają przez pastuszków i królów, — Tego, który rodząc się w stajni, „nie miał miejsca godniejszego Swojej Osobie“.

Jaskinię tę, w której się Zbawiciel urodził, otaczano zawsze szczególniejszą czcią i pobożnem uszanowaniem. Nawet poganie otaczali to miejsce z należytym szacunkiem i mawiali: „Oto miejsce, gdzie Bogu chrześcian podobało się urodzić“. Origines, żyjący w drugim wieku po Chrystusie, był osobiście w Betleem, i tak się wyraża w swem dziele przeciw Celsusowi: „Pokazują w Betleem jaskinię, w której się Pan Jezus narodził, a w niej żłóbek, gdzie leżał w pieluszkach. Wiadomo to powszechnie i tym, którzy nie są naszej wiary. Mówią oni: W tej jaskini narodził się Jezus, czczony i uwielbiany przez Chrześcian.

Inny pisarz Euzebiusz, który także był w Betleem, opowiada w biografii cesarza Konstantyna, że Helena, matka tego pierwszego chrześciańskiego pisarza, kazała wystawić wspaniały kościół nad tą grotą.

Cesarz Hadryan wystawił wprawdzie z nienawiści ku chrześcianom świątynię pogańską nad miejscem urodzenia Pańskiego, — ale Helena kazała ją zburzyć do szczętu, przyozdobiła pięknie jaskinię i wzniosła nad nią wspaniały kościół. Kościół ten upiększył cesarz Justynian, a po nim i inni chrześcianie tak, że dzisiaj należy on jeszcze do najpiękniejszych i najwspanialszych kościołów w Ziemi świętej. Jest to rozległy i obszerny budynek, spoczywający na czterech rzędach słupów z czerwonego marmuru, — każdy rząd składa się z jedenastu słupów; ściany i sklepienia są złocone i pokryte pięknem, kunsztownem malowaniem. Naokoło tego kościoła wybudowano różnymi czasy wiele klasztorów — dziś jeszcze wznosi się ich trzy, jeden przy drugim.

Grota Bożego Narodzenia jest 40 stóp głęboka a 10 stóp szeroka, z bardzo wąskim otworem służącym do wejścia. Im dalej w głąb, tem grota się zwęża. By podeprzeć sklepienie umieszczono w niej porfirowe słupy, w samym środku znajduje się rodzaj framugi, przedzielonej ołtarzem, gdzie odprawia

się msza święta; ołtarz ten jest oświecony 35 lampkami, — z których najpiękniejsza jest darem francuskiego króla Ludwika XIII. W tem to zagłębieniu miała według tradycyi Marya porodzić Syna Bożego. Miejsce to pokryte jest marmurem, który wyłożony jest jaspisem i otoczony srebrną obwódką w kształcie słońca. W koło tegoż znajduje się napis w języku greckim: „Tu narodził się Jezus Chrystus z Maryi Dziewicy".

Miejscowość ta leży na południe od miasteczka Betleem, niespełna 200 kroków od niego.

Rok rocznie licznie pielgrzymki odwiedzają to Swięte miejsce. Przed rokiem bawiła tam także pielgrzymka z Krakowa, a wśród licznych napisów na ścianach i wpisach w księdze klasztornej można znaleść nazwiska takich ludzi, jak ksiądz Hołowiński, Juliusz Słowacki, śp. cesarewicz Rudolf i w. i.

Ludko.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Rakuckiemu w Borysławiu. Prosimy zgłosić się do Związku Lwowskiego. — O każdym członku tamże zgłoszonym podamy do wiadomości w naszej gazecie.

Od Wydawnictwa. Zaznaczamy, iż zamknięcie numeru odbywa się u nas zawsze dnia 10 i 22 każdego miesiąca. Dlatego wszelkie artykuły, które są nam nadsyłane z prośbą o zamieszczenie ich w następnym numerze, muszą być nadsyłane wcześniej, — inaczej musimy je odkładać.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.